



Trwają matury. Abiturienti zdawali właśnie po raz pierwszy od 25 lat matematykę, za przywróceniem której na egzaminie maturalnym wypowiedziało się już wiele autorytetów, przytaczając wiele argumentów praktycznie nie do zbicia. Wypuszczenie w świat mądrego człowieka, o jasnym logicznym umyśle, umiającego w dzisiejszym świecie oddzielić ziarna autentycznej wiedzy od plew fałszu i ignorancji – temu sprzyja właśnie dogłębne poznanie i zrozumienie królowej nauk, czyli matematyki.



Trwają matury. Abiturienti zdawali właśnie po raz pierwszy od 25 lat matematykę, za przywróceniem której na egzaminie maturalnym wypowiedziało się już wiele autorytetów, przytaczając wiele argumentów praktycznie nie do zbicia. Wypuszczenie w świat mądrego człowieka, o jasnym logicznym umyśle, umiającego w dzisiejszym świecie oddzielić ziarna autentycznej wiedzy od plew fałszu i ignorancji – temu sprzyja właśnie dogłębne poznanie i zrozumienie królowej nauk, czyli matematyki.

Dzień wcześniej natomiast poinformowano o tematach maturalnych z języka polskiego. Media analizowały je, zdający się wypowiadali, nauczyciele podsumowywali, a bezmyślny odbiorca przed telewizorem, od tylu lat pozbawiony analitycznego narzędzia w odczytywaniu przekazów świata zewnętrznego (czyli matematyki) przyjmował te informacje z dobrodziejstwem inwentarza. Zwłaszcza tę informację, że nie po raz pierwszy wiodącym tematem zaproponowanym polskim uczniom przez mądrali z Centralnej Komisji Egzaminacyjnej był problem, do analizy którego wykorzystano, pretendujące do miana literatury faktu, „dzieło literackie” p. Hanny Krall *Zdążyć przed Panem Bogiem*. Czyli zażądano od uczniów, aby

wypowiedzieli się na temat lektury (obowiązkowej), która opowiada o przygodach p. Marka Edelmana, przez środowisko „levitujące” zwanego ostatnim dowódcą powstania w getcie warszawskim, niekwestionowanym autorytetem moralnym itd., itp. Jednym słowem maturzyści mieli wybór – albo antyklerykalny Święto
szek

p. Moliere albo gniot z gatunku
shoah-fiction

. Zadowolone były zapewne wszystkie strony, bo obie te lektury bywają na lekcjach języka polskiego dokładnie przerabiane przez nauczycieli, nieodrodne (głównie) córki ideologii ZNP.

[komentarz retorsyjny]

Jest nadzieja, że w przyszłych latach właśnie matematyka może pomóc wchodzącym w dorosłe życie Polakom oddzielić prawdę od fałszu i chociaż zrozumieć, że uczestniczą w upiornej mistyfikacji, której akceptacji wymagają od nich ich dotychczasowi przewodnicy życiowi. Z równym przecież zaangażowaniem mogliby pisać jedną ze swoich najważniejszych prac w życiu np. na temat tragicznych i egzystencjalnych wyborów moralnych w życiu niejakiego Pana Kleksa. Pan Edelman zdążył załatwić wiele swoich spraw zanim Pan Bóg go powołał na sąd, m.in. spowodował opublikowanie paru rzeczy, których nie powstydziliby się bracia Grimm, Hans Christian Andersen, a także niejaki Jan Brzechwa razem wzięci, a które w naszej rzeczywistości funkcjonują ze statusem prawd objawionych.